Nr. 56. Sobota, 8 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodni ka“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Medarda Wojciechowskiego asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

Lwów 7 marca 1919.

W obronie puścizny naszych przodków.

P. Prezydent Ministrów Ignacy Paderewski nadesłał z Warszawy do Prezydyum miasta Lwowa telegram, który podaliśmy przed kilku dniami.

Telegram ten ogłoszony został wczoraj plakatami we Lwowie, przyczem prezydent miasta p. Neumann wystosował do mieszkańców miasta Lwowa następujący apel:

Podając powyższy telegram do powszechnej wiadomości, zwracam się do ludności miasta Lwowa z apelem, aby wytrwale i mężnie wyczekiwała bliskiego wyswobodzenia z cierpień i mąk, zadawanych jej przez nieprzyjaciela.

Niechaj każdemu z nas przyświeca myśl, że ponosząc ofiary w tej chwili, bronimy puścizny, przekazanej nam przez przodków naszych i utrwalamy byt Państwa Polskiego w sile i potędze, że dokonywujemy czynnie odrodzenia Ojczyzny naszej, o którą walczyliśmy przez półtora wieku z przemocą zaborców.

Obywatele! Biegnąca w świat cały wieść o męstwie Lwowa i niewzruszonej wierności ideałom ojczystym głosi, że czujemy się wolnymi synami Niepodległej Polski i odrzucamy gwałt i bezprawie.

Okupiona krwią i poświęceniem polskość grodu naszego będzie podstawą i punktem wyjścia szczęśliwego rozwoju miasta i jego mieszkańców w ukochanej i przez tyle dziesiątek lat oczekiwanej Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Ojczyźnie naszej.

Prezydent m. Lwowa:
Józef Neumann, w. r.

*

Wszystkie niemal pisma warszawskie z powodu ostatnich wydarzeń pod Lwowem uderzają w ton stanowczej i skutecznej dla Lwowa pomocy.

Gazeta Warszawska w artykule: „Lwów w niebezpieczeństwie“ pisze: W niepokoju najwyższym oczekujemy wiadomości ze Lwowa. Groza największego niebezpieczeństwa zawisła znów nad bohaterskiem miastem. Po ostatnim akcie Sejmu sprawa obrony Lwowa stała się własnością całego narodu. Jest ona punktem honoru naszego wobec świata. Czyż naród tak silny, jak my, nie stać na obronę Lwowa. Naród przez usta przedstawicieli jednomyślną swą wolę wypowiedział. Sejm swoje słowo wyrzekł. Od wykonawców woli Sejmu naród czynu natychmiast oczekuje. W ich ręku los Lwowa i odpowiedzialność za jego los spoczywa. Zwlekać nie wolno, gdy dach płonie!

Kuryer Polski pisze: Lwów znajduje się w niebezpieczeństwie. Grozi utrata jednego z największych owoców zwycięstwa, powagi i prestige'u.

Rodacy! Rodaczki!

Prowodyrzy ukraińscy odrzucili znowu rękę podaną do zgody i pokoju!

Nie tylko my, ale i koalicya, która chciała pośredniczyć w zawarciu ugody, została do głębi obrażoną haniebnem przerwaniem rozejmu przez Ukraińców.

Wojny chcą z nami!

Z aeroplanów rzucają jedną ręką bomby zabijające bezbronną ludność, — a drugą ręką sypią w ulice miasta odezwy pełne fałszu, kłamstwa i obłudy. Odezwy te piszą po polsku, aby tem łatwiej oszukać nas i uśpić naszą czujność i rozbić ład i porządek w mieście!

Braćmi naszymi się mienią, — a czy to bracia bombardują miasto swych braci granatami, które pochłaniają dzień w dzień, noc za nocą życia ludzkie?

Tak nie postępują bracia!

Tak niszczyć może tylko największy wróg!

Rozpoczęli wojnę wśród spokojnej ludności polsko-ruskiej wtedy, gdy na całym świecie wojna ustała!

Jeszcze im krwi mało?

Za pieniądze pruskie i austryackie wywołali wojnę prowodyrzy ukraińscy, nie pamiętając, że ci sami Prusacy i Austryacy powywieszali trzydzieści tysięcy ich własnego ludu ruskiego na szubienicach po inwazyi rosyjskiej, a Polaków drugie trzydzieści tysięcy.

Z nimi, z Prusakami, są za pan brat teraz a nie z nami!

Z tymi Prusakami, którzy do dnia dzisiejszego trzymają w barbarzyńskiej niewoli blisko trzy ćwierci miliona (siedmset tysięcy) robotników Polaków i puścić ich do kraju nie chcą. Ludzie ci od lat czterech nie widzieli swych domów opuszczonych, żon czekających w biedzie i ciężkim znoju na powrót mężów, dzieci osieroconych, które ojców własnych nie pamiętają.

Takim jest sprzymierzeniec ukraiński!

Obywatele! Obywatelki!

Cztery miesiące temu rząd ukraiński w zmowie z Austryakami opanował nocą, podstępnie jak bandyta czyhający na cudze mienie, nasze ukochane miasto, nasz polski Lwów, a wyparty rękami prawie dzieci, oblęga nas teraz!

Polskość Lwowa jest niewątpliwa!

Na sto Polaków we Lwowie mieszkających przypadało przed wojną 11 Rusinów!

A iluż z nich połączyło się najbliższymi węzłami z rodzinami polskiemi.

Z narodem ruskim żyliśmy dotychczas w zgodzie i da Bóg żyć będziemy. Nawet wielki odłam narodu ruskiego, tak zwani Staro-Rusini potępiają ruch ukraiński!

A my?

Nie poddamy się niewoli ukraińskiej!

Ukraińcy internują braci naszych we wszystkich miastach i wsiach nawet, zamykają ich w więzieniach, obdzierają z ubrania do koszuli, zabierając ostatni grosz, chowany na czarną godzinę.

Pozostawiając ich chorych na czerwonkę i tyfus plamisty wśród brudu, robactwa i własnego kału w strasznych więzienych spelunkach, każąc im spać zmarzniętym i wygłodzonym na gołych deskach.

Trzy delegatki „Czerwonego Krzyża“, które przeszły tylko przez to piekło ziemskie, zaraziły się na tyfus plamisty i wszystkie trzy leżą ciężko chore teraz.

Tak wyglądają rządy ukraińskie!

Obywatele!

Ukraińcy przyrzekają podział gruntów, ale odsuwają z góry od udziału polskich chłopów i Rusinów rz. kat. wyznania.

Czy tak postępują bracia, apostołowie szczęścia ludu i wolności? Nie!

Nie trzeba nam sprawiedliwości ukraińskiej!

Precz z obietnicami kłamliwemi Ukraińców!

Nasz Polski Sejm, w którym ma największy głos robotnik i włościanin, zapowiedział reformę agrarną i przyrzekł sprawiedliwy podział gruntów.

---

7)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Lecz mostek, co był przerzucony przez strome i głębokie brzegi potoka, zebrała woda po sierpniowej ulewie i dotąd jeszcze go nie naprawiono. Leżały tylko gołe belki, wąskie, okrągłe, iż o przejściu na drugą stronę nie było mowy. Wusia odkryła skarb na brzegach rzeczki. Oto na krzakach ożyny było jeszcze dużo jagód czarnych, o kwaskowatym smaku, właśnie najlepiej gaszących pragnienie w tak ciepły dzień, jak dzisiaj. Młodzież odrazu zanurzyła się w gąszcze, nie dbając na kolce, któremi roślina broniła się przed rabunkiem swych smacznych owoców. Szczególnie zawzięły się te kolce na powiewną sukienkę Muszki.

— Żal mi sukni — i usiadła na pniaku ściętej olchy.

— Ja pani uzbieram i przyniosę — ofiarował się Jul.

I po chwili wrócił, niosąc sporo jagód w ogromnym liściu łopucha. Ukląkł przed pniakiem i podał Muszce ożyny na liściu, niby na półmisku. Muszka pomyślała, że z pewnością (wedle zdania mamy) „nie wypada“, ale jagody smaczne, mama oddzielona lasami... i raczy się jedną po drugiej.

— Krasnoludek sprawia swojej królowej ucztę pożegnalną — mówił Jul.

— Dlaczego pożegnalną?

— Wszak pani mówiłem, że osiądę już w Mysłowce.

— A, prawda! Cieszy się pan?

— Z czego? że jeszcze rzadziej będę panią widywał?

— Że też pan — mówiła, przerywając co drugie słowo, aby połknąć ożynę — że też pan — o niczem innem — nie umie — mówić — tylko o tem samem.

— Z pełności serca usta mówią.

— Nudziarz!

— Próbuję. Może ze znudzenia pani się nareszcie zgodzi.

— Już dosyć!

Jul usunął liść z jagodami.

— Ależ nie dosyć ożyn — tylko dosyć tego gadania!!

— Lubi pani ożyny?

— Lubię.

— Szkoda, że nie jestem ożyną.

— Ja pana też lubię.

— To dlaczego mnie pani nie chce?

— Mietka też lubię i Wusię lubię i moją pokojówkę Helkę lubię...

— Aha! to znaczy, że pani mnie lubi po bratersku — lub jak lokaja — bo pokojówką być nie mogę.

Pannę rozśmieszyło to porównanie. Spojrzała na młodziana. Patrzał na nią swemi okrągłemi, szafirowemi oczami i uśmiechał się szerokiemi, bardzo czerwonemi ustami. Muszkę korciło powiedzieć mu znowu: „Dzidziuś!“ Lecz zamiast tego wzięła jedną z najładniejszych jagód, których już tylko kilka leżało na liściu i trzymając ją przed ustami Jula, zadeklamowała:

— Teraz w nagrodę — dostanie dzidziuś jagodę. Proszę zamknąć oczy, a otworzyć usta!

Jul z błogiem uczuciem zamknął powieki i chwycił wargami ożynę, którą mu podały złożone na kształt szczypczyków paluszki panienki.

— No, niech pan przełknie! — mówiła Muszka, widząc, że Jul trzyma jagodę w ustach i nie otwiera oczu.

On po chwili dopiero przełknął i rzekł:

— Chciałem się dłużej nacieszyć tą nagrodą!

— Ale już koniec — z niejakim żalem stwierdziła Muszka, iż liść jest pusty.

Jul skoczył zbierać dalej.

— Na drugim brzegu jest o wiele więcej — wskazała Muszka — lecz tam się nie można dostać.

Jul nie wiele się namyślając, zaczął przechodzić po wąskim, okrągłym ligarze mostu...

— Jul! Co wyrabiasz! krzyknęła przerażona Muszka.

On nawrócił zaraz.

— Co pan wyprawia za akrobatyczne sztuki?!

— Dla ciebie, Muszko!....

— Co za poufał ść?

— Przed chwilą i pani zawołała mnie po imieniu!

— To przez omyłkę...

— A czy nie stanie się nigdy taka omyłka, byśmy sobie stale mówili „ty“, jak przed niewielu jeszcze laty?

— Chyba, że się pan ożeni z Wusią.

— Kiedy ja wolę panią.

Panna strzepnęła niecierpliwie rękami i wstała.

Spojrzała na zegarek:

— Już szósta dochodzi. Wracajmy. Hop! Hop! Wusia — Mietek!

Wusia niebawem przybiegła. Dłużej trzeba było czekać na Mietka, który z panną Bouchy zapuścił się za jagodami gdzieś daleko.

Wracali przez wieś. Przy jednej chacie było zbiegowisko, złożone przeważnie ze starszych kobiet. Przed chatą para chłopskich koników drzemała przy wozie. Niebawem wyszedł ksiądz wikary w komży i biręcie.

— Czy Mikołajce znowu gorzej? — pytała Muszka o swoją dawną mamkę i długoletnią piastunkę, która chorowała od kilku lat.

— Zdaje mi się, że nie, odrzekł ksiądz, lecz życzyła sobie Pana Jezusa, więc jej przyniosłem.

— Odwiedzę Mikołajkę. Mademoiselle, Wusiu, chodźcie ze mną.

(C. d. n.)

My razem z narodem!

Ukraińcy! zabraliście nam wodę, odebraliście światło, odbieracie dowóz żywności, zabijacie nam dzieci, matki i żony, mężów i braci, lecz nie zdołaliście zabić naszej polskiej duszy i naszej jedności narodowej.

Przetrzymamy!

Nie damy naszej ziemi!

Za nami stoi cały naród, za narodem Sejm, za Sejmem i Rządem Polskim zwycięzkie państwa koalicyi!

Nad nami czuwa Bóg!

Nie długo już naszej niedoli! Wytrzymamy!

Jeden drugiemu niechaj po bratersku pomaga. Ukraińcy oparci na pomocy państw centralnych, które własną wojnę przegrały — przegrają również!

Zachowajmy spokój i karność!

Czcijmy krew bohaterów rozlaną na ulicach Lwowa, by ich krwawy trud, nasza męka, nasz znój i nędza nie poszły na zatracenie.

Nie damy ziemi zkąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg!

Komitet Obrony Narodowej.

Król Aleksander serbski do Naczelnika Państwa.

Naczelnik Państwa otrzymał telegram z Belgradu następującej treści:

„Do Jego Ekscelencyi Pana Generała Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Z radością dowiedziałem się, że Wasza Ekscelencya przyjął zadanie zorganizowania rządu narodu polskiego i życzę Mu w tej pracy zupełnego powodzenia. Mogę zapewnić Waszą Ekscelencyę, że mój rząd i mój naród spoglądają z najwyższą sympatyą na postępy w dziele, którego Pan dokonywa. Wyrazy, którymi Wasza Ekscelencya określił rolę mojej armii w wojnie światowej, głęboko mnie wzruszyły. Proszę Waszą Ekscelencyę i naród polski przyjąć odemnie, oraz w imieniu mojego kraju, serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności.

Podp. *Aleksander*“.

Koalicya i Ukraina.

Korespondent paryski *Czasu* podał na podstawie rozmów z kołami francuskiemi wiadomość, że koalicya przekonana jest, iż Ukraina nie jest krajem zdolnym na razie do samodzielnego bytu i rozważa myśl, czy nie należałoby jej powierzyć na dłuższy czas celem uporządkowania stosunków jednemu z mocarstw koalicyjnych pod protektorat.

Wedle wiadomości tego korespondenta jest mowa o objęciu protektoratu przez Francyę.

Wiadomość tę potwierdza w znacznej części (na podstawie innych źródeł) korespondent paryski *Kuryera Warszawskiego* p. M. Wierzbiński, który w liście z dnia 21 lutego pisze o wschodnich granicach Polski i o stosunku koalicyi do Ukrainy:

„Generalicya francuska wykreśliła Polsce nawet dalej na zachód sięgające granice od mapy komitetu narodowego. Prasa paryska wykazuje daleko większe zrozumienie doniosłości tej sprawy o całej kwestyi polskiej, aniżeli można było się spodziewać. Francya pragnie wielkiej Polski. — Pragnie mieć na wschodniem pograniczu niemieckiem zaprzyjaźnione, silne państwo, którego 40 milionów ludności pospołu z 40 milionami Francuzów trzymałoby w szachu 70 milionowy naród niemiecki i zmorę niebezpieczeństwa germańskiego. Czesi nie mogą tutaj wchodzić w rachubę. Zresztą, jak nadmieniłem, wygórowane ich pretensye i niesmaczna akcya złe wywarły wrażenie w kołach koalicyi, nawet na Amerykanach, a pewien wybitny przedstawiciel anglosasów zaoceanowych mówił mi, że „o Czechach wielkie wyobrażenie mają jedynie Czesi sami“.

„Sprawa naszych granic wschodnich zawisła oczywiście w znacznej mierze od stanowiska, jakie koalicya zajmie wobec Rossyi. A pod tym względem nie skrystalizowały się jeszcze poglądy. W tej chwili panuje przekonanie — które wszakże może uledz zmianie — że Rossya Piotra Wielkiego skonała. Co się zaś tyczy Ukraińców, to przeważa zapatrywanie Wilsona, który wlicza ich do nacyj niedojrzałych do samodzielnego bytowania państwowego i zaleca, aby obszary takich narodów oddawał Związek narodów pod opiekę sąsiadów, odnośnym mandatem wyposażonych. Że wielka Polska wchodziłaby tutaj w grę, nie ulega wątpliwości“.

Planowana ucieczka jeńców ruskich.

Z Krakowu donoszą: Od dłuższego czasu z baraków jeńców ruskich w Dąbiu pod Krakowem dezerterowali żołnierze ruscy. W niedzielę wieczorem komendant baraków przy aresztowanym zbiegu ruskim znalazł dokument podróży, wystawiony „legalnie“ z okrągłą pieczątką. Natychmiast doniósł o tem do władz wojskowych i prosił o przeprowadzenie rewizyi w barakach i w okolicznych domach. W poniedziałek rano otoczyły oddziały wojskowe, legia sokola i straż obywatelska z dz. VI. Dąbie i rozpoczęto rewizyę.

Rewizya w obozie jeńców dała niespodziewane wyniki. Znaleziono u jeńca oficera ruskiego 16.000 koron, a u żołnierzy ruskich po 600 do 700 koron, Prócz tego znaleziono pod pryczą broń. W ubraniach wielu jeńców znaleziono pozwolenia na wyjazd z datą 5 marca b. r. zupełnie legalnie wystawione. Nastepnie odbyła się rewizya w przyległych budynkach. Znaleziono tam nowe mundury, a u karczmarza karabin, dwa rewolwery i amunicyę.

Na ślady fabryki dokumentów wojskowych jednak nie natrafiono.

Są pewne poszlaki, że fabryka tych dokumentów znajduje się w Krakowie. Z zeznań ruskich żołnierzy, wychodzą pewne bardzo ciekawe szczegóły, które rzucają pewne światło na stosunek jeńców ruskich do Rusinów urzędujących w pewnych kancelaryach wojskowych. Są dane, że Rusini porozumiewali się przed cerkwią na plantach, przed którą w obecnych czasach w godzinach popołudniowych widać często grupki Ukraińców, omawiających „różne“ sprawy.

Ciekawą także jest rzeczą zkąd jeńcy ruscy posiadali tak wielkie sumy pieniędzy, gdyż wedle regulaminu, nie wolno im mieć przy sobie zupełnie pieniędzy.

Sledztwo przeniosło się do Krakowa i zatacza coraz szersze kręgi.

Jest pewne, że planowana była masowa dezercya jeńców ruskich, nawet przy użyciu broni.

KRONIKA.

Lwów, 7 marca 1919.

Kalendarz.
Sobota, 8 marca.
Rzym. kat.: Jana Bożego.
Gr. kat.: Połykarpa.
Słowiański: Miłogosta.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 32 Zachód o godz. 6 min. 55.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel.

Komunikat z dnia wczorajszego, dotyczący wydawania mąki amerykańskiej na okres od 9 do 15 marca, prostuje się o tyle, że na kartki mączne, oznaczone Nr. 3, wydawać będą sklepy miejskie, rejonowe i konsumy zamiast po $\frac{1}{4}$ kg. po $\frac{1}{2}$ kg. mąki.

— **Paderewski obywatelem honorowym m. Warszawy.** Z Warszawy donoszą: Prezydent miasta inż. Drzewiecki wraz z burmistrzem dr. Zawadzkim oraz prezydyum Rady miejskiej w pełnym składzie, udali się w tych dniach w delegacyi do Prezydenta Ministrów Ignacego Paderewskiego i doręczyli mu artystycznie wykonany dyplom na obywatela honorowego miasta stołecznego Warszawy.

— **P. Minister Pruchnik w Krakowie.** Onegdaj przybył do Krakowa P. Minister robót publicznych, inż. Józef Pruchnik, w towarzystwie szefa sekcyi inż. A. Różańskiego i naczelnika wydziału inż. A. Konopki. Celem przybycia było ustalenie tych robót publicznych, które z wiosną mają być podjęte w Krakowie i w okolicy, oraz dla dania pracy bezrobotnym. Na życzenie P. Ministra nie było oficyalnego przyjęcia.

Wprost z kolei udał się P. Minister nad Wisłę pod Wawelem, gdzie oczekiwali go zaproszeni członkowie konferencyi. Zwiedzono roboty na Wiśle, począwszy od mostu podgórskiego do Przegorzał. P. Minister wypytywał się szczegółowo o obecny stan robót przy ochronie Krakowa od powodzi i kazał sobie przedłożyć program dalszych prac. Na konferencyi w magistracie, na prośbę wiceprezesa Sarego przyrzekł P. Minister poczynić także kroki dla uzyskania kredytu na podjęcie najpilniejszych robót budowlanych w mieście, celem uruchomienia przemysłu budowlanego i dania pracy także robotnikom kwalifikowanym.

Po konferencyi odjechał P. Minister do Warszawy.

— (z) **Pułkownik ang. Smyth**, który bawi obecnie we Lwowie, zwiedził wczoraj kuchnie miejskie. Pułk. Smytha oprowadzał i udzielał informacyj radca mag. dr. Platowski. Między innemi zwiedzono kuchnie na pl. Strzeleckim, pl. Teodora, oraz kilka kuchni obywatelskich. Pułk. Smyth był następnie w departamencie dr. Platowskiego i żywo interesował się organizacyą tego biura.

— (z) **Gen. Berthelemy**, po opuszczeniu Lwowa udał się do Warszawy, a następnie do Poznania, aby złożyć sprawozdanie ambasadorowi Noulensowi o zerwaniu układów przez Ukraińców. W Poznaniu zapadną niezawodnie ważne decyzye, a przyjazd gen. B. do Warszawy spodziewany jest w najbliższym czasie.

— **Komisya-matka** Rady miejskiej wybrała przewodniczącym w miejsce Prezydenta Neumanna, dyr. Bolesława Lewickiego. a jego zastępcą Wiceprezydenta Obirka. — Uchwalono 50 nowych radnych przydzielić do 5 sekcyj po 10 na każdą i powiększyć liczbę delegatów z 25 na 40. Na każdą sekcyę przypadnie po 8 delegatów.

— (z) **W akcyi ratunkowej na dworcu kolejowym** dużą zasługę mają też oficerowie i żołnierze żandarmeryi krajowej, polowej i lotniczej. Dowódca oddziałów żandarmeryi podpuł. Hoszowski całą noc osobiście doglądał wykonania rozkazów. Bardzo intenzywnie pracował oddział rotmistrza Święcickiego. Z oddziału żandarmeryi lotnej odznaczył się por. Chmielewski.

— **Z Sokoła IV.** Wydział Polskiego Towarzystwa gimn. Sokół IV. odbył posiedzenie dnia 27 lutego b. r. Pierwszym i głównym punktem porządku dziennego była sprawa subskrypcyi Polskiej Pożyczki Państwowej. Wydział uchwalił wzięcie udziału w subskrypcyi i przeznaczył jednogłośnie na ten cel z majątku Towarzystwa kwotę 10.000 kor.

— **Poświęcenie sklepu.** W sobotę, dnia 8 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Grottgera l. 4 w parterze (dawny lokal filii byłego urzędu pocztowego) poświęcenie sklepu Związku gospodarczego Miejskiej Straży Obywatelskiej M. S. O. dzielnicy IV. o godzinie 9 rano.

— **Oszust.** Aleksander Brzezina, który samowolnie przybrawszy mundur wojskowy, udawał żandarma, wyłudzając od łatwowiernych większe i mniejsze sumy tytułem okupu, został aresztowany przez podchor. Rudzika i wydany w ręce policyi.

— **Pogrzeb** ś. p. Józefy Kulińskiej, zasłużonej wychowawczyni i działaczki odbył się w czwartek z ogrodu domu przy ul. Kadeckiej l. 4, gdzie 11 listopada padła jako ofiara kuli ukraińskiej. Pogrzeb odbył się staraniem „Związku rodzicielskiego“, którego ś. p. Zmarła była członkiem honorowym. Przed domem żałoby zebrała się bardzo liczna rzesza publiczności. Gdy trumnę ze zwłokami ś. p. Zmarłej wyniesiono z domu, pożegnał je przed bramą domu imieniem Związku rodzicielskiego p. Bolesław Lewicki. podnosząc wielkie zasługi ś. p. Józefy Kulińskiej na polu opieki nad dziatwą naszą, dla której „Związek rodzicielski“ za inicyatywą ś. p. Zmarłej pozakładał „Domy opieki“ i „Zagonki szkolne“, pierwsze we Lwowie. „Gniazdka rodzinne“ podczas inwazyi, „Korpusy wakacyjne“, „Gwiazdkę szkolną“, „Kuchnie wojenne“ tak wspaniale w czasie wielkiej wojny prosperujące — wreszcie „kolonie i „półkolonie“ pod nazwą „Domu na wieś“. Urządzeniem pogrzebu zajął się wiceprezes „Związku rodzicielskiego“ radca Walery Włodzimirski. Kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. dr. Bartłomieja Szulca, ks. kan. Dziędzielewicza, wśród huku armat i świstu szrapneli, czynił osobliwy obraz chwili, jaką obecnie przeżywamy.

— **Zmarli.** We Lwowie: Olimpia z Zembatych Roehrowa, wdowa po inspektorze kolei państwowych w 62 r. ż.; Jadwiga z Kałapskich Nęcka, wdowa po pocztmistrzu w 58 r. ż.; Józef Onyszkiewicz, notaryusz prezes Tow. „Dnister“, członek Stauropigii, „Proświty“ i innych towarzystw w 77 r. ż.; Maksymilian Parnas w 57 r. ż.

W Krakowie: Michał Gołąb, emeryt. radca sądu i adwokat krajowy w 72 r. ż.

W Kalwaryi: dr. Kazimierz Prus-Więckowski, notaryusz w Kalwaryi w 53 r. ż.

— (z) **Troski Warszawy i Krakowa o Lwów i kresy.** Próby pokojowego załatwienia sporu polsko-ruskiego Warszawa i Kraków śledziły z żywem zainteresowaniem. To też wszelkie wiadomości ze Lwowa po zerwaniu rokowań, o bohaterskiem wytrwaniu w najcięższych chwilach, głośnem echem odbijają się w całej Polsce. Prasa warszawska, a zwłaszcza krakowska prowadzą energicznie kampanię na rzecz obrony kresów, domagają się pomocy dla Lwowa pod każdym względem. Wydało to już realne owoce. Wszelkie zabiegi odniosły, względnie odnoszą skutki.

Prasa krakowska (*Reforma*, *Goniec*) zwróciły już na 4 dni przed zerwaniem rokowań, uwagę na tę możliwość, a w ślad za tem i Warszawa uderzyła w alarm. Zerwanie rokowań przez Ukraińców, nie zastało więc nas nieprzygotowanych.

— **Zbiórka bielizny m. Jasła.** Pp. Stanisława Rzącowa i Feliksa Zosalówna przywiozły do Lwowa znaczniejszą ilość bielizny, zebranej przez komitet m. Jasła dla szpitali wojskowych. Paniom, które podjęły się trudów zbierania i przewiezienia bielizny, jakoteż szczodrym ofiarodawcom, należy się szczera wdzięczność. Przy tej sposobności donosi zarząd magazynu wojskowego, w którym znajdują się wszystkie dary ofiarowane dla chorych rannych, że każdy dar po otrzymaniu inwentaryzują sanitaryuszki Warszawianki, słuchaczki wyższych szkół, następnie te same panie rozwożą dary według zarządzenia wojskowych władz sanitarnych po szpitalach, względnie, o ile dary przeznaczone są dla żołnierzy w polu, rozdają je osobiście przy pomocy lekarzy poszczególnych oddziałów.

— **Napad na pociąg z żywnością dla Lwowa.** Na pociąg nr. 1820, idący z żywnością do Lwowa, napadli przed kilku dniami w nocy pomiędzy Wawrem i Falenicą bandyci, którzy korzystając z tego, że pociąg w tem miejscu zwalnia w biegu, wskoczyli na stopnie i zdołali wedrzeć się do jednego wagonu i wyrzucić stamtąd trzy worki mąki. Jadący na parowozie strażnik kolejowy i maszynista, zauważyli w porę bandytów i wszczęli alarm. Straż pociągu dała kilka salw i przegnała bandytów, którzy uciekli w popłochu w okoliczny las.

— **Gmach sejmowy w Warszawie.** W *Dzienniku Powszechnym* czytamy: W pewnem gronie wyrażano zdanie, że gmach sejmowy powinien stanąć na miejscu, zajmowanem obecnie przez cerkiew w Alejach Ujazdowskich. Gmach Sejmu w perspektywie alei na tle zieleni parku przedstawiałby się malowniczo i majestatycznie.

— **Kronika warszawska.** Przy wyborach do Sejmu padło 212.388 głosów, zaś do Rady miejskiej 125.351, czyli, że stawiło się do urny mniej o 87.037 osób. Na listy żydowskie padło w styczniu 77.379 głosów w wyborach zaś do Rady miejskiej 46 131 głosów, czyli że abstynencya wyniosła 46 prc.

Z zestawienia liczb wynika poza tem, że jedynie socyaliści nie zlekceważyli wyborów do Rady miejskiej. Słaby udział ludności polskiej w wyborach znowu tłumaczy się niedostatecznem uświadomieniem ważności wyborów, jak również niedbałem sporządzeniem spisów wyborczych.

Nowopowstały w Warszawie włościański Związek oświatowy obchodził w tych dniach uroczystość otwarcia i poświęcenia lokalu w domu nr. 5 przy ul. Złotej. Aktu paświęcenia dopełnił ks. poseł Kazimierz Lutosławski. Dr. M. Nałęcz-Dobrowolski, prezes, wyjaśnił, że nowopowstały związek jest organizacyą, która zamierza objąć całość ziem Polski historycznej.

W gmachu hotelu Europejskiego na rogu ul. Czystej w podziemiach zakładu gastromicznego mieści się „klub futurystów“.

Członkami klubu są przeważnie artyści malarze, rzeźbiarze, literaci i inni. W klubie tym członkowie zbierają się zwykle wieczorem i przebywają do północy. Niedawno też policya otrzymała wiadomość anonimową, jakoby w klubie „futurystów“ odbywały się zebrania bolszewickie i że znajduje się tam skład broni. Wskutek tego zawiadomienia policya pewnego dnia po północy wkroczyła do klubu i zastała tam kilkudziesięciu członków, zajętych pogawędką i ucztą. Dokonano szczegółowej rewizyi, lecz nic podejrzanego nie znaleziono. Wojskowych, którzy byli w klubie, wypuszczono na wolność, a wszystkich cywilnych wraz z właścicielem zakładu odprowadzono do 12 komisaryatu, gdzie spisano protokół za przebywanie w klubie w godzinach niedozwolonych.

— **Jak Ukraińcy przestrzegali zawieszenia broni?** Z urzędowego źródła dowiadujemy się o następującym fakcie:

Jednego dnia, już podczas zawieszenia broni wpadła kawalerya ukraińska z porucznikiem na czele do pewnej wsi na terenie walki.

Rzucono się na dwór, gdzie zrabowano konie, wszystką bieliznę i pościel, naczynie stołowe, nadto 40 tysięcy w gotówce. W pokojach połamano prawie wszystkie meble, ludność łapano po wsi i zdzierano z niej odzież i buty. Ludność i służbę dworską bito nahajkami. Tak porucznik jak i żołnierze wyrażali się do ludności, że pomimo zawieszenia broni muszą pohulać ostatni raz na Polakach. Po srogiej pohulance oddział wyniósł się ze wsi.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości, że Ukraińcy wogóle nie wiele robili

sobie z obowiązków ciążących na nich ze względu na zawieszenie broni. Wykonywali niedozwolone ruchy wojskowe, zajmowali w sposób urągający prawu międzynarodowemu nowe miejscowości, napastowali ludność. Luźne bandy ukraińskie i zdemoralizowany idącemi od wschodu hasłami żołnierz ruski nie wiele robi sobie ze swoich przełożonych. Bolszewizm w najgorszym gatunku szerzy się w wojsku ukraińskiem jak zaraza. Swoją drogą zarówno my jak i państwa koalicyjne wiedzą już dokładnie z kim mają do czynienia.

— (z) **Bal polsko - rumnński w Czerniowcach.** *Głos Ludu* wychodzący w Czerniowcach, zamieszcza sprawozdanie z wieczorku polsko - rumuńskiego, który niedawno odbył się w tem mieście. Za *Głosem Ludu* powtarzamy to sprawozdanie dosłownie: Sympatycznym obrazem serdecznych stosunków, jakie łączą żywioły rumuński i polski w kraju, był wieczór z tańcami w sali „Domu Polskiego“, która zajaśniała w czarującym blasku i gościła dnia tego najwytworniejsze towarzystwo naszego miasta. Komisya dekoracyjna, na której czele stał p. radca miejski Friedel, wywiązała się ze swego zadania nad podziw znakomicie; wspaniała dekoracya zarówno sali jak i ubikacyj ubocznych wywołała ogólny zachwyt i podziw wszystkich uczestników „reunionu“ (tak bowiem opiewał skromny tytuł zabawy, która była balem w całem i prawdziwem tego słowa znaczenia) olśniewając przy blasku silnego światła elektrycznego rozmaitością barw i kwiecia.

Wobec wielkiej frekwencyi nie kusimy się wcale o spis uczestników, gdyż spis taki z natury rzeczy nie mógłby mieć najmniejszej pretensyi do dokładności, nadmienimy tylko, że na balu licznie reprezentowane były sfery oficyalne (Metropolita ks. dr. Repta, protektorowie balu generał Zadik z małżonką, delegowany minister dr. J. Flondor, sekretarze stanu), obecni byli także najwybitniejsi reprezentanci obywatelstwa rumuńskiego i polskiego. Wogóle zabawę znamionowały wytworność i przepych. Kędy spojrzysz, uśmiechnięte, zadowolone oblicza męskie i piękne, często zdumiewająco piękne postacie niewieście, co zresztą wobec obu narodowości tu w grę wchodzących wcale dziwić nie może. Roiły się fraki i barwne mundury oficerów rumuńskich. Wszystko to jednak nikło wobec świetności toalet pań, które odznaczały się nadzwyczajnym gustem, lśniły bogactwem i przepychem, nadając balowi właściwe piętno.

O godzinie 10 przy dźwiękach rumuńskiej orkiestry wojskowej rozpoczął się bal wspaniałym tańcem naszym: polonezem, po którym nastąpiła bezpośrednio rumuńska Hora.

Do pierwszego kadryla stanęło zwyż 100 par, a stanęłoby znacznie więcej, gdyby się mogły były jeszcze pomieścić. Zbyteczna bowiem nadmienić, że przy tak wielkim napływie gości sala okazała się za małą, to też wiele osób zrezygnowało z tańca i bawiło się czarownym widokiem towarzystwa i dekoracyj.

Kadryla prowadził p. major Stirbey. Białym mazurem około godz. 7 rano zakończył się ten bez wątpienia najwspanialszy bal bieżącego karnawału; uroczym uczestniczkom pozostawi on zapewne najpiękniejsze i najmilsze wspomnienia, i szczere uznanie dla komitetu pań i panów, a zwłaszcza dla niestrudzonej pracy komitetu ściślejszego. Komitet zaś może być zadowolonym z przebiegu świetnego balu, który nazwać można królem tegorocznego karnawału czerniowieckiego.

Przytaczamy umyślnie w całości to sprawozdanie, bo świadczy one o daskonałych stosunkach polsko - rumuńskich w Czerniowcach, a także o nastroju w mieście i kraju.

— **Doraźna pomoc aprowizacyjna dla uchodźców** w Krakowie, wyczerpawszy wszelkie zasoby żywności, a spełniwszy swoje zadanie, kończy po jednomiesięcznej działalności swoje czynności i zamyka z dniem 1 marca swoje biuro. Rozdzielono pomiędzy 528 rodzin (partyi). złożonych z około 2000 osób: 1275·5 klg. mąki, 368 klg. cukru, 19·5 klg. cebuli, 72·5 klg. grochu i fasoli, 85·5 klg. kaszy, 79 klg. grysiku (dla dzieci, starców i chorych), 12 klg. soli, 3·5 klg. makaronu, 1·5 klg. mydła, 200 klg. słoniny, 20 klg. kiełbasy, 200 puszek konserw, 3·7 klg. świec, 7 chlebów, 24 jaj, 150 klg. ziemniaków, wreszcie zapałki.

Na osobę przypadło przeto około 0·63 klg. mąki, 0.18 klg. cukru, 0·20 klg. słoniny i t. p.

Żywność rozdzielono w przeważnej części za minimalną opłatą, całkiem niezamożnym bezpłatnie, z resztą za zwrotem kosztów. zawsze na zasadzie przedstawionych legitymacyj. Kwoty, zebrane ze zwrotu kosztów, obrócono na zapomogi dla najbiedniejszych uchodźców.

Dziękujemy najserdeczniej imieniem uchodźców wszystkim ofiarodawcom, pp. staroście Studzińskiemu, dyr. Lebedyńskiemu i dyr. Kulczyckiemu, których obywatelskie stanowisko stworzyło podstawę działania dla „Pomocy aprowizacyjnej“. jak również pp. słuchaczkom Uniwersytetu Trąmpczyńskiej i Kubiczkównej, codziennie prowadzącym uciążliwą pracę rozdziału i wydawania żywności, oraz paniom dyżurnym z ramienia „Komitetu obrony kresów wschodnich“ i p. oficyałowi Kurnikowi, niosącym im w tem pomoc.

W Krakowie, dnia 27 lutego 1919.

Prof. *Pagaczewski* m. p. za „Pomoc aprowizacyjną“,

Prof. dr. *Ciechanowski* m. p. Przewodniczący Komitetu ratunkowego dla Lwowa.

— **Zguba.** Dnia 22 lutego podczas przesiadania w Mszanie zgubiono ręczną torbę skórzaną z książkami i fakturami książnicy wojskowej. Uprasza się łaskawego znalazcę względnie osoby, któreby o tem coś wiedziały, o udzielenie informacyi, ewentualnie doręczenie torby pod adresem: Biuro wydawnictw wojskowych, ul. Akademicka l. 3, II. p.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 7 marca, o godz. 6 wieczorem (wznowienie) „Papa“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i Caillaveta.

W sobotę. 8 marca, o godzinie 6 wieczorem „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W niedzielę, 9 marca, o godzinie 2·30 popołudniu „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W niedzielę, 9 marca, o godzinie 6 wieczorem „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Moniuszki, „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

W poniedziałek, 10 marca, o godzinie 6 wieczorem (nowość) „Niebieski lis“, komedya w 3 aktach Franciszka Herczega.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W piątek dnia 7 marca o godzinie 6 wieczorem uroczyste przedstawienie na cześć członków misyi koalicyjnej: „Wróg muzyki“ opera Genéego; „Papa-papy“, operetka; w części koncertowej Marya Dracowa, Bronisława Krajewska, Marya Milland oraz duet baletmistrzowski Zuzanna Łozińska i Stanisław Faliszewski.

W sobotę 8 marca, o godz. 6 wieczorem „Moja córeczka“, komedya Labicha; „O chlebie i wodzie“, wodewil z francuskiego; „Panna z magazynu“ wodewil.

Z Teatru miejskiego. Wobec udaremnienia w ostatniej chwili przedstawienia we środę 5 b. m. zakupione na to przedstawienie bilety są ważne na przedstawienie niedzielne (9 b.m.), które odbędzie się z tym samym programem, t. j. „Verbum nobile“ i „Pajace“.

Dziś wznowienie świetnej komedyi Flersa i Caillaveta p. t. „Papa“ z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

Na przyszły poniedziałek premiera niezwykle interesującej komedyi Herczega p. t. „Niebieski lis“.

Z TEATRU.

„Winobranie“ operetka Oskara Nedbala, kompozytora dobrze znanego naszej publiczności jako autora „Polskiej krwi“ oraz dyrygenta wiedeńskiej orkiestry koncertowej, ukazała się we wtorek, 4 b. m. po raz I-szy na scenie Teatru miejskiego.

Powodzenie tego zbliżonego miejscami do modernistycznego kierunku dzieła było dość mierne. Ani w librecie nieznanego autora (afisz nie podaje jego nazwiska), ani też w muzyce nie znajdziesz takiego momentu, któryby mógł — choćby chwilowo — zelektryzować słuchacza. Przez trzy godziny czekamy nadaremnie na jakąś chwilę miłą zajmującą lub podniecającą, na tak zwany „clou“ lub „szlager“ operetkowy. Wszystko od początku do końca blade, bezbarwne, więc nudne i mdłe.

Krytykę, której w tym wypadku otwiera się dość szerokie pole, rozpocząć trzeba od samego tytułu. Dlaczego „Winobranie“? W drugiej odsłonie jesteśmy wprawdzie świadkami winobrania na jakiejś wsi kroackiej, lecz epizodyczna ta zabawa ludowa nie ma nic wspólnego z treścią operetki, na którą składają się intrygi miłosne, przeplatające romanse trzech par: hr. Mikulicza (senior) i Lizy Müller, handlarza owoców południowych Swecaka i aktorki Lelli, Mikulicza juniora i Trudy Leng. Miłości więc dużo, lecz takiej w formach szablonowych, banalnych i już oklepanych. Bardziej uzasadnionemi byłyby więc inne nazwy dla tej operetki, jak n. p. „Wesoły handlarz owoców“, albo „Hrabia Mikulicz i jego syn“. Wszystko raczej niż „Winobranie“, tytuł zastosowany nielogicznie.

Wyż wymienione trzy pary miłosne powinny pobrać się już z uderzeniem godziny 6, czyli z chwilą rozpoczęcia przedstawienia, a oszczędzonoby publiczności niejedną chwilę znużenia i artystom wiele kłopotu. Bo przyznać trzeba, że wykonawcy aż do nadludzkich wysiłków spotęgowali swe dobre chęci, by zapewnić tej operetce jaki taki sukces. Jej stroną najsłabszą jest niewątpliwie libretto, wykazujące brak nowszych pomysłów lub sytuacyj spokrewnionych z dowcipem. Jednostajność na całej linii.

O wiele korzystniej przedstawia się partytura p. Nedbala, praca muzyka niewątpliwie umiejętnego i bardzo uzdolnionego. Niema w niej pomysłów nadzwyczajnych, lecz nie brak też momentów szczęśliwych i zręcznie opracowanych. Melodye te nie rozrzewniają, tańce nie porywają słuchacza, lecz sprawiają tu i owdzie wrażenie sympatyczne, jako muzyka lekka, chwilami dość wesoła, nie pozbawiona pewnej wartości artystycznej.

Grano i śpiewano — jak wyżej zaznaczyłem — dobrze, a przedewszystkiem starannie, przyczem wypada wspomnieć z uznaniem o kierownictwie p. Stefana Barańskiego, zwłaszcza, że rytmika w „Winobraniu“ przedstawia gdzieniegdzie znaczne trudności. Doskonale wywiązały się przedewszystkiem z swych zadań panie, a więc: p. Helena Miłowska, zawsze pełna werwy i temperamentu, w roli aktorki Julii Lelli, p. Marya Bogdanowicz (Liza Müller) i p. Amalia Kasprowiczowa, wyborna jako arcykomiczna balletrina. Reprezentanci płci brzydkiej niemniej szczerze starali się sztucznie podtrzymać słaby humor tej operetki. Przed innymi panowie: Filip Kuligowski (hr. Mikulicz) i Kazimierz Justian, doskonały w roli suflera. Kilka nielicznych momentów wesołych, przerywających szarzyznę nudnego tła sytuacyj, zawdzięczamy p. Bolesławowi Folańskiemu (Swecak, handlarz owoców). W mniejszych partyach trzymali się nienagannie panie: Bronisława Stefanówna i Zuzanna Łozińska, oraz panowie: Seweryn Szummer i Zygmunt Schmidt. Wykonanie całości było gładkie.

Ładne dekoracye i kostyumy świadczyły o staranności dyrekcyi teatru.

Amfiteatr był szczelnie zapełniony.

Fr. Neuhauser.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zarząd kresów wschodnich.

Warszawa. Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 3 marca poddane zostały pod wyłączny zarząd wojskowy powiaty: białostocki, bialski, brzeski, sokulski, wołkowyski, grodzieński, bobrujski, słonimski, prużański, włodzimirski, kowelski, łucki, ewentualnie i dalsze wschodnie. Administracya cywilna oddaną została departamentowi kresów wschodnich litewsko - białoruskich w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Strajk generalny w Berlinie.

Nauen. (B. P.) Zapowiedziany strajk generalny w Berlinie, uchwalony przez kongres Rad robotniczych, rozpoczął się 3 marca b. r. po południu.

Od strajku wyjęte są grupy aprowizacyjne, straż pożarna, służba sanitarna. robotnicy gazowni, kas chorych i t. d. Żądania strajkujących są natury politycznej. Domagają się oni organizacyi Rad robotniczo-żołnierskich; oraz uwolnienia więźniów politycznych, zwłaszcza Ledeboura i Radka, zawiązania korpusu ochotniczego, ustanowienia sądów ludowych, postawienia przed sądem rewolucyjnym byłego cesarza i następcy tronu, Hindenburga i Ludendorffa. Wniosek na oskarżenie i zasądzenie Eberta i Scheidemanna oraz Noskiego został odrzucony.

Wskutek rozpoczęcia strajku w Wielkim Berlinie ogłoszono stan oblężenia. Dowodzący Brandenburgii Noske wydał do ludności ostrzeżenie, że wszelkie przekroczenia karane będą przez nadzwyczajny sąd wojenny. Hindenburg domaga się użycia wszystkich sił przeciwko potopowi bolszewickiemu. Uważa on położenie za tak poważne, że jego zdaniem, każdy Niemiec, czy to robotnik czy to mieszczanin, musi raz jeszcze stanąć w szeregi, by bronić domu i rodziny przeciw niebezpieczeństwu idącemu ze Wschodu. On sam, mimo wieku swego trwa na posterunku, aby raz jeszcze ochronić Niemcy przed ordami rossyjskiemi. Hindenburg oświadczył dalej, że entente myli się, jeżeli sądzi, że przez obezwładnienie Niemiec będzie mogła te kraje oddać w ręce Polaków. „Znam przecież Polaków — rzekł Hindenburg — kraj ten będzie należał albo do nas, albo do bolszewików, ale do nikogo trzeciego“.

Z ostatniej chwili.

Śledztwo
w sprawie wypadku na dworcu kolejowym.

(z) Kompetentne władze prowadzą bardzo energiczne śledztwo w sprawie eksplozyi na dworcu kolejowym. W pierwszej linii idzie o ustalenie jaka jest bezpośrednia przyczyna wypadku. Opinia publiczna, domagająca się dokładnych relacyj, może być spokojną, gdyż władze nasze nie zaniedbują niczego, aby śledztwo ustaliło wszystko, co do tego nieszczęśliwego wypadku.

W sprawie linii demarkacyjnej w Galicyi wschodniej.

(z) *Nowa Reforma* przyniosła w ostatnich dniach informacye w sprawie linii demarkacyjnej polsko - ruskiej w Galicyi wschodniej.

Możemy donieść, że informacye podane przez *N. Ref.* są zupełnie fałszywe. W szczególności **wiadomość, że zagłębie borysławskie mają dostać Rusini, jest absolutnie nie prawdziwa.**

Informacye *Nowej Reformy*, nie mające żadnego uzasadnienia powtórzyła też dzisiejsza lwowska *Gazeta Poranna*.

Z chwilą zerwania rokowań przez Ukraińców upadają wogóle wszelkie kombinacye w tej sprawie. Linia demarkacyjna nakazana przez koalicyę miała być tylko na czas rozejmu i niczem nie przesądzać postanowień konferencyi pokojowej. Dlatego delegat Rządu Polskiego hr. A. Skarbek poczynił, przyjmując nakaz koalicyi, pewne zastrzeżenia dla nas bezwątpienia korzystne.

Polsce przyznano
Poznańskie, Prusy zachodnie z Gdańskiem i Warmią i Slązk Górny.

Kraków. (PAT.) *Telegraf* **dowiaduje się z Paryża, że komisya dla spraw polskich postanowiła przywrócić Polsce zachodnie granice z roku 1772. Prócz tego ma być przydzielony pruski Ślązk górny.**

MISYA KOALICYJNA
zabezpiecza swobodny przejazd dla armii Hallera.

(Od naszego korespondenta).

Poznań. W dniu 5 b. m. udała się komisya międzysojusznicza pod przewodnictwem ambasadora Noulensa w towarzystwie przedstawiciela Rządu warszawskiego Zygmunta Wielopolskiego do Krzyża celem spotkania się tam z delegatami rządu niemieckiego bar. Rechenbergiem i b. mistrem Drewsem.

Przedmiotem rokowań ma być natychmiastowe przeprowadzenie rozejmu oraz zabezpieczenie przejazdu dla armii Hallera przez Gdańsk i Toruń.

Sytuacya.

Godz. 1 w poł.

(z) Noc ostatnia minęła spokojnie. Na kilku odcinkach były walki piechoty. Ukraińcy nie próbowali większych akcyj. W kilku punktach słaba wymiana strzałów artyleryjskich.

— (z) **Z korpusu policyjnego** w akcyi ratunkowej na dworcu odznaczył się por. pol. Urzędowski, który zraniony szrapnelem zemdlał. Podnieść należy znakomite zachowanie się żołnierza pol. Krajewskiego, który nie bacząc na pękające szrapnele rzucił się na ratunek por. Urzędowskiemu i wyniósł go z niebezpiecznego miejsca.

29)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Na szerokiej werandzie „Grand Hotelu“, gdzie ładne dziewczęta roznosiły herbatę młodym oficerom, Fenton zbliżył się do Brygidy i Monny, które siedziały ze mną. Wyraz jego twarzy był dziwny.

— Coś musiało zajść ważnego? — zapytała Monny.

— Ważne to tylko dla mnie — odpowiedział. Muszę was pożegnać.

— Pożegnać? — powtórzyła Monny, zdziwiona i przerażona zarazem.

— Moje *engagement* z panem Larkiem kończy się w Chartumie. Mam inne sprawy do załatwienia. Pożegnałem się już ze wszystkimi.

Monny zbladła. Nawet świeża młoda różowość ust zbielała. — Nie mówił mi pan nic o tem — rzekła — że nas pan opuści w Chartumie. Myślałam — —

Chociaż wiedzieliśmy, co ona myślała, Monny nie mogła mówić dalej.

— Pani jednak przyrzekła ufać mnie. Jutro wieczorem zrozumie pani wszystko na balu Sirdara. Urządziłem to tak, że pani, mrs. Jones i mrs. East wpiszecie swe imiona w księdze wizyt w Pałacu. Potem otrzymacie państwo zaproszenie na bal.

— Czy pan tam również będzie?

— Właśnie powiedziałem pani, że Antoun żegna się z panią na zawsze.

— Ależ pan również powiedział mi, że po Chartumie będę szczęś — — —

Urwała nagle. Byłem zły na Fentona. Postępowanie jego było okrucieństwem wobec tej, która mu tak szlachetnie wyznała swą miłość.

— Są różne drogi do szczęścia — ozwał się Fenton — zobaczę się z panią jutro wieczorem i przekonam się, czy jest pani szczęśliwą. Tymczasem powtarzam tylko: proszę mi wierzyć. I żegnam.

Wyciągnął swą silną, żylastą dłoń, tak opaloną przez słońce, że nie potrzebował jej barwić specyalnie dla tej roli, którą dotychczas odgrywał w turbanie zielonym. Odruchowo Monny Gilder podała mu rękę. Spojrzeli sobie w oczy. Antoun Effendi odwrócił się nagle, zapominając widocznie, że nie pożegnał się ani ze mną ani z Brygidą.

XX.

Otrzymałem depeszę. „Lark“ — odczytałem podpis. Nie mogłem zrozumieć, jak on śmie jeszcze kerespondować ze mną. Przebiegłem jednak szybko słowa telegramu:

„W pociągu z Assuan spotkałem człowieka z Meroë, który mi powiedział, że rozpoczęto roboty na naszym terenie. Nie rozumiem. Jakaś omyłka zapewne. Natychmiast tam wyjeżdżam. Postarajcie się obaj spotkać ze mną na miejscu“.

Jego lojalność zawstydziła mnie. Chciałbym był zaraz pokazać depeszę Antoniemu, lecz on był w tej chwili z raportem w pałacu. Potem będzie w swojem mieszkaniu, aby się przedzierzgnąć z brunatnego hadżi w zielonym turbanie w młodego oficera angielskiego w uniformie. Tymczasem więc poszedłem na pocztę, aby zapytać, czy nie ma jakich listów dla mnie lub dla pań. Podano mi list adresowany do „Mrs. O'Brien Jones“. Udałem się z nim wprost do drzwi Biddy i zapukałem. Wyszła do mnie i spojrzawszy mi w twarz:

— Cóż to, nieponiu! — rzekła. Masz taki wygląd, jakby ci niebo upadło na serce.

— W istocie tak jest. Widzę cię i mogę dać ten oto list.

Wzięła go pospiesznie i rozdarłszy kopertę, czytała z zapartym oddechem.

— Czytaj! — szepnęła, podając mi go po chwili.

Na papierze listowym hotelu w Assuan było napisane:

Madame. Nazwisko moje jest Thomas Macmahan. Zapewne je sobie przypominasz. Jako członek towarzystwa, które zbyteczna wymieniać, próbowałem dostać papiery, które sądziłem, że posiadasz. Z kilku towarzyszami śledziłem panią i starałem się wykryć, gdzie się te dokumenty znajdują. Sądziliśmy też, że pani pasierbica jest z panią. Przekonaliśmy się jednak, że ta, którą braliśmy za Esnie O' Brien jest w rzeczywistości Rozamundą Gilder, a pani sama powiedziałaś do lorda Ernesta Borrow (tę rozmowę mieliśmy sposobność podsłuchać), że w małym woreczku niema żadnych ważnych dokumentow. Może więc pani być najzupełniej spokojna. Powiedziałaś wówczas do lorda Ernesta, że nie możesz być szczęśliwą, dopóki organizacya, zdradzona przez Ryszarda O' Brien „nie zapomni i nie przebaczy“. Przezemnie Organizacya oświadcza obecnie, że zapomina i przebacza.

Zyczę pani szczęścia

pozostaję z szacunkiem

T. Macmahan.

Gdy skończyłem czytanie, ona wyciągnęła do mnie ramiona a ja ucałowałem ją z sercem, pełnem miłości i szczęścia.

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

W galic. akcyjnym Banku hipotecznym we Lwowie

subskrybowali Polską Pożyczkę Państwową w dalszym ciągu:

	koron
Józef Mięsowicz	3.000
Józef Abdermann	200
Marya Jaśkiewicz	500
Adolf Rattinger	18.000
Seweryn Skrzyński	50.000
Stanisław Kamieński	3.000
Piotr Winiarski	4.000
Adolf Pawłowski	500
Adolf Mischke	200
Szymon Wilczyński	50.000
Stefan Buszek	1.000
Dr. B. Funiński	700
N. Ułaszyn	25.000
Towarzystwo urzędników skarbowych	2.000
Marysia Voelpel	500
Józef Staruszkiewicz	400
Marya Demianowka	1.000
Adam Karpiński	2.000
Ernest Lang	500
Julian Paryłowski	1.000
Zbigniew Przybyła	10.000
N. Schultis	1.100
Towarzystwo urzędn. konc. skarb.	900
T. B.	200
Dr. Józef Serkowski	300
Stanisław Daniec	1.000
Zofia i Janusz Bielańscy	200
Dr. Jan Lenatowicz	3.000
Dr. Breiter	25.000
Teofil Marx	200
N. Śliwińska	700
Antoni Sołtysik	500
N. N.	8.500
Stanisław Niewiadomski	1.500
Kamila Krzysztofowicz	700
Jerzy Kluss	1 000
Zygmunt Mochnacki	10.000
N. Machniewicz	1.000
Helena Payersfeld	500
N. N.	21.000
Wiktor Towarnicki	400
Teodor Leń	8.000
N. Zając	1.000
Jan Kozłowski	100
Mieczysław Szymański	500
OO. Reformaci	1.000
Janina Kirschner	100
Janina Łabówna	500
Seweryna Gorecka	200
Zygmunt Mochnacki	5.000
Hieronim Wierzchowski	500
Dr. Adam Tomaszewski	2.000
Antoni Wysocki	52.000
Towarzystwo urz. rach. skarb.	19.600
Stanisław Damm	200
Jadwiga Śmereka	200
Kazimierz Kretschmer	200
Kem. Olejnik	200
Julia Fara	4.000
Helena Kislinger	200
Józef Kozak	50.000
Helena Rozdół	3.100
Kazimierz Obertyński	2.000
Janina Dąbrowska	1.200
Czesław Popiel	500
Teodor Bordolo	3.000
Tadeusz Zieliński	1.000
Towarzystwo urz. rach. skarb.	5.400
Sądowy depozyt Lwów	51.000
Modest Nawarecki	2.000
Helena Müller	1.000
N. Długoszowa	1.000
Kazimierz Kramarzewski	1.000
Aniela Raganowicz	2.000
Antoni Prochaska	500
Jan Trzcieniecki	1.100
Mikołaj Szamota	200
Tadeusz Dromirecki	100
Dyrekcya kolejowa	5.000
Dr. Stanisław Pogulski	5.000
Seweryn Booss	200
Roman Kratochwil	500
Witołd Zarzycki	100
Towarzystwo urzędników konceptowych	1.700
Z. Wierzbicki	2.000
Kazimierz Gabryło	500
Jan Król	300
Antoni Frais	1.000
Marcin Maślanka	5.000
Adela Dawidowska	200
Szkoła Jordana	200
Zofia Ziółkowska	200
N. Czauderna	400
Karol Słonecki	10.000
Julian Paryłowski	1.000
Bronisława Kompertowa	12.500
Wanda Bułharyn	2.000
Dr. Henryk Geist	1.000
Wiktor Szczerba	1.800
Józefa Kramarzewska	1.000
Nauczycielki szkoły przemysłowej	500
Anna Ziemniak	5.000
Leon Tchorznicki	30·000
Towarzystwo urzędników rach. skarb.	3.900
S. P.	1.000
Józef Śmiałowski	25.000
Marya Winkler	1.500
Marya Cichoń	10.000

(Przedruku nie płacimy). (417)

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. IX. 382/17 (16). Edykt licytacyjny. Na wniosek Franciszka Smuczka w Żurawicy odbędzie się dnia 3 kwietnia 1919 o godz. 12 w południe w biurze Nr. 21 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 1447 ks. gr. gminy Żurawica, złożona z parc. gr. 1127/3 i 1123/4 i budynku mieszkalnego wartości szacunkowej 1600 kor. po potrąceniu dożywocia 1200 kor. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 800 kor.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Przemyśl, 19 stycznia 1919. (383 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. VII. 27/19. Przeciw Agnieszce Potrzeba, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Dąbrowie przez Maryę Sokołową pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 12 marca b. r. o 9 rano, biuro Nr. 5. Celem strzeżenia praw Agnieszki Potrzeba ustanawia się p. Franciszka Wasia w Oleśnie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższą w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Dąbrowa, dnia 21 lutego 1918. (418)

L. M. 140.772/1918 XVII. (413)

Zofia Rottman właścicielka składu drzewa przy ul. Blacharskiej l. orj. 21 zam. przy ul. Sobieskiego l. orj. 49 uznaną została prawomocnem orzeczeniem Magistratu z 8 listopada 1917 L. 135.587 winną przekroczenia przeciw § 19 rozp. ces. z 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez sprzedawanie drzewa powyżej cen taryfy maksymalnej i zasądzoną na karę aresztu 7 dniowego, tudzież zwrot kosztów ogłoszenia w gazetach w kwocie 10 koron.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 12 lutego 1919.

Firmy.

Firm. 110/18 Stow. III. 154. Wykreślenie firmy. Z rejestru firm spółkowych wykreślono. Siedziba firmy: Nowy Sącz. Brzmienie firmy: „Instytucya kredytowa“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Po niemiecku: „Kredit Iustitut“, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung. Przedmiot przedsiębiorstwa: Popieranie przemysłu, handlu, gospodarstwa oraz rzemiosła swych członków przez dostarczenie im kapitałów obrotowych wskutek rozwiązania się stowarzyszenia. Dzień wpisu: 28 września 1918.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 28 września 1918. (326)

Doniesienia prywatne.

Komunikat.

Zarząd miasta podaje do wiadomości, że ponieważ cena mąki, z której się obecnie chleb wypieka, jest znacznie wyższą, przeto wynosić będzie od dnia 9 marca b. r. cena chleba 2 kor. 40 hal. za jeden bochenek wagi 1 kg.

Lwów, dnia 4 marca 1919.

(416) ZARZĄD MIASTA LWOWA.

Komunikat.

Na podstawie reskryptu Wydziału aprowizacyjnego Komisyi Rządzącej oddział zbiorowy w Krakowie z dnia 4 lutego 1919 L. 1385/19 Zarząd gminy miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że zezwolenia na przewóz zboża i artykułów z powiatu do powiatu, mącznych będą udzielane przez Wydział aprowizacyjny K. Rz. Oddział zbożowy w Krakowie, Radziwiłłowska 8, tylko w wyjątkowych wypadkach i tylko na podstawie poświadczenia odnośnego Starostwa względnie Magistratu.

Poświadczenia te wydawać będą dla mieszkańców miasta po należytem udokumentowaniu okręgowe biura kart spożycia.

Lwów, dnia 19 lutego 1919.

(414) ZARZĄD MIASTA LWOWA.

Komunikat.

Począwszy od dnia 9 marca b. r. wydawać będą wszystkie sklepy miejskie, rejonowe i konsumy za ściągnięciem karty mącznej oznaczonej Nr. 3 a ważnej na czas od 9 marca do 15 marca po 1/2 kg. białej mąki amerykańskiej. Cena tejże mąki wynosi bez kosztów opakowania 4 kor. 16 hal. za 1 kg. Kupcy rejonowi i konsumy zgłoszą się dnia 7 i 8 marca w miejskim Zakładzie aprowizacyjnym po odbiór asygnat na mąkę.

(415) ZARZĄD MIASTA LWOWA.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.